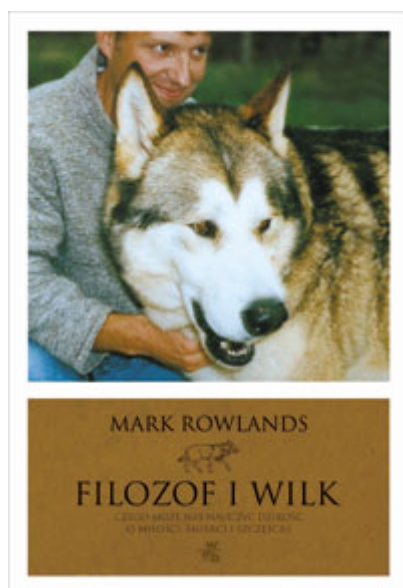


Zwierzę człowieka nauczy

*Gdyby lew umiał mówić, nie potrafilibyśmy go zrozumieć*¹ – uznał kiedyś Wittgenstein. obrońcy zwierząt zareagowali na to stwierdzenie w następujący sposób – najprawdopodobniej autor nie przebywał za często w towarzystwie lwów². To stanowisko oparte jest z pewnością na założeniu, że między gatunkami, szczególnie należącymi do tej samej gromady – ssaków – można się doszukać kanałów komunikacyjnych, budowanych nie na języku werbalnym, ale na dużo bardziej uniwersalnym języku niewerbalnym – języku emocji. Podpisałby się pod tym zapewne Mark Rowlands, autor książki „Filozof i wilk”, w której postanowił on podzielić się z innymi *Homo sapiens* tym, czego może nas nauczyć dzikość – o miłości, śmierci i szczęściu. Jest on także przekonany, że *Wilki potrafią mówić. A co więcej, jesteśmy w stanie je zrozumieć. Nie potrafią jednak kłamać. I dlatego nie ma dla nich miejsca w cywilizowanym społeczeństwie*³.



Książkę Rowlandsa można traktować, z jednej strony, jako powieść autobiograficzną. Jednocześnie, praca zawiera metodę oraz przemyślenia pozwalające uznać ją za traktat z zakresu antropologii filozoficznej. Pisana przystępnym stylem, momentami zabawna, acz również głęboko wzruszająca, stanowi zapis doświadczeń oraz filozoficznych refleksji autora, jakie umożliwił mu kontakt z jego najlepszym przyjacielem – wilkiem o imieniu Brenin. Ton, w jakim brzmi ta książka, jest w znacznej mierze molowy – jest to wyraz żalu, który pozostał autorowi po śmierci Brenina. Rowlands opisuje relację człowieka i zwierzęcia bez patosu, w wiarygodny sposób przedstawia, że relacja ta może być przykładem przyjaźni. *Ludzie zawsze mówią, że kochają swoje psy. I jestem pewien, że tak jest. Ale wierzcie mi, nie wie się tego na pewno dopóki się nie czyściło śmierdzącego, ropiejącego, chorego tyłka swojego psa co dwie godziny przez miesiąc. Zwykle mówimy o miłości jako o jakimś ciepłym, rozmazanym uczuciu. Ale miłość ma wiele twarzy, a to była jedna z nich*⁴.

Autor nie ukrywa, że Brenin, ale nierzadko również Jack Daniels, był w opisywanym okresie życia jego najlepszym przyjacielem. Nie kryje również, że przez lata, jakie minęły od czasu, kiedy nabył wilka, sam stał się odludkiem, a nawet mizantropem. Rowlands i wilk Brenin przypominają nieco Schopenhauera i jego pudła Atmana. Zresztą, zarówno Schopenhauer, jak i Rowlands swoją moralną postawę wobec zwierząt uzasadniają w analogiczny sposób – zwierzę, podobnie jak człowiek, ma wolę życia, nieuświadomione, fundamentalne pragnienia, które chce zaspokoić. Wola życia nie ma jednak sama z siebie znaczenia moralnego. Dopiero gdy podmiot moralny afirmuje wolę innej istoty żywej dzięki uczuciom takim, jak np. szacunek, współczucie czy sumienie, wola ta nabiera znaczenia moralnego⁵. Podobnie jak Milan Kundera, autor „Filozofa i wilka” uznaje, że to właśnie współczucie

i troska o innych, szczególnie słabszych, świadczy o wielkości człowieka: *Prawdziwa dobroć człowieka może się wyrazić w sposób absolutnie czysty i wolny tylko w stosunku do tego, kto nie reprezentuje żadnej siły. Prawdziwa moralna próba ludzkości, najbardziej podstawowa (leżąca tak głęboko, że wymyka się naszemu wzrokowi) polega na stosunku człowieka do tych, którzy wydani są na jego łaskę i niełaskę: do zwierząt*⁶.

Nie będę wdawać się w szczegóły, w jaki sposób takie zwierzę, jak dziki wilk, znalazło się w posiadaniu Marka Rowlandsa. Faktem jest, że może być to kwestia bulwersująca, ponieważ Konwencja Waszyngtońska wyraźnie zakazuje handlu ginącymi gatunkami. Niemniej, nie ulega wątpliwości, że autor książek „Filozof i wilk” oraz „Animal rights. A philosophical defence” z miłością zajmował się swoim wilkiem, poświęcił mu nie tylko czas, ale i pośrednio – masę pieniędzy. Brenin systematycznie rujnował bowiem w domu swego pana wszystko, co dla młodego wilka było nowe i nieznanne. Wilk nie oszczędzał też kolejnych samochodów. Spostrzegawczy pan szybko dostrzegł jednak, że wilk odwdzięczał się pięknym za nadobne szczególnie wtedy, kiedy zostawał sam w domu. Dlatego nie było innego wyjścia, jak zabierać wilka ze sobą do pracy – na wykłady z filozofii! Mimo że Brenin okazał się również skutecznym „wabikiem na dziewczyny”, to jednak autor stanowczo odradza czytelnikowi śmiertelnie poważne i odpowiedzialne zadanie, jakim jest posiadanie wilka: *Tak więc drogi czytelniku, jeśli rozważasz kupno wilka, albo mówiąc dokładniej mieszańca wilka z psem, radzę: daj sobie spokój! Nie rób tego, nawet o tym nie myśl. To zupełnie co innego niż pies. Ale jeśli głupio się upierasz, powiem ci, że twoje życie zmieni się na zawsze*⁷.

„Filozof i wilk” to jednak nie tylko autobiografia autora. To również praca na miarę traktatu z zakresu antropologii filozoficznej. Autor mierzy się bowiem z problem określenia różnic między zwierzęciem – wilkiem oraz człowiekiem. Można uznać, że szuka on definicji człowieka w ramach obserwacji życia zwierzęcia i vice versa – zastanawia się, kim jest człowiek w kontekście tego, jak działa zwierzę np. w obliczu śmierci swojej i innych członków gatunku. Poszukiwania te nie prowadzą jednak do wyodrębnienia wyraźnych różnic rodzajowych. Rowlands przyznaje, że jego wilczy brat jest od niego różny, ale raczej w kategoriach różnicy stopnia, nie rodzaju. W tym sensie jego rozważania przypominają refleksje antropologiczne Artura Schopenhauera⁸, Johna Graya, Davida Ehrenfelda⁹ czy Petera Singera¹⁰. Rowlands nie pozostawia jednak czytelnika z poczuciem wstydu. Owszem, zwraca uwagę na wymiar ludzkiej

pychy, ale zauważa, że jest w człowieku coś, dzięki czemu możliwe jest dobro i szczęście.

Ciekawym momentem w pracy Rowlandsa jest odwołanie do koncepcji „inteligencji makiawelicznej” w momencie opracowania metody porównywania człowieka-mały i wilka. „Mała” jest dla autora metaforą ilustrującą skłonność, jaka charakteryzuje małpy i ludzi, ale nie występuje u wilków. *Mała to skłonność do pojmowania świata w kategoriach instrumentalnych: wartością wszystkiego jest funkcja, jaką coś może spełnić dla małpy. [...] Mała to skłonność do opierania relacji z innymi na jednej tylko niezmiennej i sztywnej zasadzie: co możesz dla mnie zrobić i ile będziesz za to chciał.* Rowlands stawia jednak tezę, że jeżeli na współczesnego człowieka wciąż działa ukryta w zakamarkach pamięci ewolucyjnej „mała”, to być może w miriadach struktur układu nerwowego można odnaleźć również ślad „wilka”. Co ciekawe, to właśnie „wilk”, a nie mała jest dla autora modelem wrażliwości, którą zaleca w sobie pielęgnować. W jego ujęciu „wilk” jest także tym „pierwiastkiem” w człowieku, który pozwala osiągnąć cel, jakim jest szczęście. Co również ciekawe, zauważa on, że intrygi i oszustwa pomagają małpom zdobyć źródło przyjemności, które dla wilków nie ma takiego znaczenia – seks. Człowiek-mała znajduje w seksie przyjemność, jest wręcz uzależniony od seksu. W odróżnieniu od wilków, seks jest dla małpy sposobem na plasowanie się w hierarchii społecznej¹¹. Wilk przeciwnie – zachowuje chłód. Wilczym sposobem na szczęście jest droga krnąbrności, niezależności, co ilustrują słowa: *ostatecznie zbawi nas tylko nasze nieposłuszeństwo. Gdyby wilki miały religię – gdyby istniała religia wilka – takie właśnie byłoby jej przesłanie*¹².

Lektura książki „Filozof i wilk” dostarcza z pewnością czytelnikowi inspiracji dla poszukiwań

odpowiedzi na pytanie o kondycję ludzką, o bycie człowieka oraz o bycie innych istot żywych. Można podejrzewać, że autor zgadza się z wnioskami Tomasa Nagela w kwestii tego, że nie jesteśmy w stanie wyjść poza własną, ludzką perspektywę w ujęciu problemu bycia, a nawet sensu bycia zwierząt¹³. Książka zostawia ślad, uczy pokory, ale również miłości do zwierząt, do przyrody. Rowlands pokazuje całe spektrum pozytywów życia z dala od ludzi, od zgiełku wyścigu szczurów, jaki panuje na uczelniach wyższych. Droga wilka, jaką proponuje czytelnikowi, to droga niezależności, siły do tego, aby pamiętać, kim się jest i czego pragnie. Jest to droga nieposłuszeństwa i męstwa, szczególnie, gdy wszystko się rozpada. *Jesteśmy u szczytu swoich możliwości, kiedy pięćdziesięciokilogramowy pitbul życia chwyta nas za gardło i przyciska do ziemi. A my jesteśmy tylko trzymiesięcznym szczeniakiem, którego można z łatwością rozszarpać na strzępy. Będzie bolało, wiemy to, i nie ma nadziei. Ale nie piszczymy ani nie skowyczymy. Nawet się nie szamoczemy. Zamiast tego z głębi nas wydobywa się warczenie, spokojne i dźwięczące, niepasujące do naszego wieku i egzystencjalnej kruchości. Ten warkot mówi: Pieprz się!*¹⁴. Właśnie dla tego przesłania warto przeczytać książkę „Filozof i wilk”. Doprawdy dzikość może nas nauczyć wiele o miłości, śmierci i szczęściu.

Hanna Schudy

Mark Rowlands, *Filozof i wilk. Czego może nas nauczyć dzikość o miłości, śmierci i szczęściu*, przeł. D. Cieśla-Szymańska, Wydawnictwo W.A.B., 2011, wab.com.pl.

1. L. Witthenstein, *Dociekania filozoficzne*, cz. II, Warszawa 2000, s. 313.
2. Por. J. Gray, *Słomiane psy. Myśli o ludziach i innych zwierzętach*, Warszawa 2003, s. 52. Gray ma na myśli głównie Johna Aspinala.
3. M. Rowlands, *Filozof i wilk. Czego może nas nauczyć dzikość o miłości, śmierci i szczęściu*, Warszawa 2011, s. 79.
4. M. Rowlands, dz. cyt., s. 220.
5. Por. H. Schudy, *Przyczynek do Schopenhauerowskiej, biocentrycznej etyki środowiskowej* [w:] M. Lubecki, P. Tandra, D. Czakon (red.) *Zeszyty naukowe doktorantów UJ. Kierunki badawcze w filozofii*, 3(2011)2, s. 168.
6. Rowlands cytuje ten fragment na stronie 129, za M. Kundera, *Niežnośna lekkość bytu*, Warszawa 1996, s. 215-216.
7. M. Rowlands, dz. cyt., s. 28.
8. Zob. m.in. A. Schopenhauer, *O podstawie moralności*, Kraków 2006.
9. D. Ehrenfeld, *The Arrogance of Humanism*, New York 1978.
10. Zob. m.in. P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, Warszawa 2004.
11. M. Rowlands, dz. cyt., s. 96.
12. M. Rowlands, dz. cyt., s. 285.
13. T. Nagel, *Jak to jest być nietoperzem* [w:] Nagel T., *Pytania ostateczne*, Warszawa 1997.
14. M. Rowlands, dz. cyt., s. 279.